№ 213. Warszawa, Środa 31 Października / 12 Listopada Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...wincji w Królestwie ... rocznie rs. 3 (złp. ...nie rs. 3 (złp. ...arstwie też sa... co na prowincji w ...stwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Dydaka W. Wschód słońca o g. 7 m. 18. — Zach. o g. 4 m. 10. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Najjaśniejszy Pan, na skutek najpoddańszego przełożenia p. główno-zarządzającego wydziałem dróg kommunikacji i budowli publicznych, Najwyżej zezwolić raczył: przez wzgląd na nadzwyczaj pilne zatrudnienia jego obecne, powierzyć towarzyszowi jego, jenerał - lejtnantowi inżynierji Gerstfeld, zawiadywanie, pod kierunkiem p. jenerał-adjutanta Czewkina, sprawami bierzącemi zarządu głównego dróg komunikacji i budowli publicznych i korrespondencję co do tych spraw.

DEKLARACJA

wymieniona w dniu 28 Sierpnia (9 Września) 1856 roku między Rossyjskim ministrem spraw zagranicznych księciem Gorczakow i posłem Sardyńskim hrabią Broglia de Casalborgone, o przywróceniu mocy obowiązującéj istniejącym między Rossją i Sardynją do wojny ostatniéj: Konwencji z dnia 30 Czerwca (12 Lipca) 1841 r. i traktatu z dnia 30 Listopada (12 Grudnia) 1845 r.

Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji, Król Polski, i Najjaśniejszy Król Sardyński, pragnąc zapewnić udział swoich poddanych w dobrodziejstwach szczęśliwie między ich rządami przywróconego pokoju, postanowili w tym celu, za zobopólną zgodą przywrócić przez wzajemną wymianę deklaracji, mocy obowiązującéj traktatom i ugodom, które między dwoma Państwami przed wojną istniały. W skutek tego podpisany, minister spraw zagranicznych Najjaśniejszego Cesarza Wszech Roseji, Króla Polskiego, oświadcza niniejszém, w imieniu swojego rządu i zgodnie z podobnemże oświadczeniem otrzymanem w dniu dzisiejszym od JW. hr. Broglia de Casalborgone posła nadzwyczajnego Najjaśniejszego Króla Sardyńskiego: że konwencja, zawarta między Rossją i Sardynją 30go Czerwca (12 Lipca) 1841 roku, dla wzajemnego oświadczenia o nie istnieniu w Ich Państwach, tak prawa zabierania na skarb majątków, pozostałych po zmarłych cudzoziemcach, jako i prawa potrąceń od wywozu mienia za granicę i innych podobnych poborów, tudzież traktat handlu i żeglugi, zawarty 30 Listopada (12 Grudnia) 1845 roku, będą uznane jako mające znowu zupełną moc i skutek od 15 (27) Kwietnia, to jest od dnia wymiany ratykacji traktatu, podpisanego w Paryżu 18 (30) Marca bież. roku. Że przeto traktat handlu i żeglugi zawarty 30 Listopada (12 Grudnia) 1845 roku, pozostanie w swojéj sile, zgodnie z tém, co postanowiono w jego artykule XIX, do upływu jednego roku po zarządzonem zawiadomieniu przez jednę ze stron umawiających się drugiéj o swym zamiarze uchylenia go na przyszłość. W dowód czego podpisany opatrzył niniejszą deklarację własnoręcznym podpisem i przyłożył do niéj herbowną swą pieczęć.

(L. S.) (podpisano) *Gorczakow.*

Moskwa, 28 Sierpnia (9 Września) 1856 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano:
„Ma być według tego."
W Carskiém-Siele,
19 Czerwca 1856 r.

Zdanie Rady Państwa.

Rada Państwa, w departamencie spraw Królestwa Polskiego, po rozpoznaniu raportu do NAJJASNIEJSZEGO PANA i wyroku 10 departamentu rządzącego senatu o Ludwiku-Onufrym-Józefie (3ch imion) Szymakowskim, b. rachmistrzu rządu gubern. Radomskiego, stanu szlacheckiego (lat 35 wieku liczącym], uznawszy go na mocy własnego zeznania i okoliczności sprawy, winnym strwonienia powierzonych mu z urzędu skarbowych pieniędzy. oraz zfałszowania dla pokrycia tego strwonienia dokumentów, znalazła, że za takowe przestępstwa tenże Szymakowski, zgodnie z wyrzeczeniem senatu rządzącego i na zasadzie przytoczonych w niém praw, ulega, oprócz obowiązku zwrotu stwonionéj przez niego summy, pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu na osiedlenie w Syberji z policzeniem, na mocy art. 9go Najmiłościwszego Manifestu z dnia 17 (29) Kwietnia 1855 r., czasu przebytego w drodze do Syberji za 1 i pół roku przebywania w jednym z oddziałów ustanowionych dla zsyłanych. Wszelako wziąwszy na uwagę, że Szymakowski do czasu popełnienia przestępstwa prowadził się nienagannie i w zupełności odpowiedział zaufaniu, jakie w nim zwierzchnie władze pokładały, że i po spełnioném strwonieniu pieniędzy, lecz przed wyjawieniem się onego, powierzoną mu była znaczna summa na zakupienie prowiantu dla wojsk i że z poruczonego mu obowiązku tak się wywiązał, iż z rozkazu zmarłego Namiestnika Królestwa piśmienną pochwałę otrzymał, i nakoniec, że w obecnéj sprawie zostaje pod aresztem od dnia 8 (20) Marca 1852 roku, rada Państwa, zgodnie z opinją rady administraayjnéj i byłego ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, uznała możebném, przez wzgląd na wymienione okoliczności, wstawić się do JEGO CESARSKIEJ MOŚCI za złagodzeniem należnéj Szymakowskiemu kary przsz zamianę zesłania do Syberji na dwuletnie zamknięcie w domu poprawy. W skutek czego Rada Państwa objawiła zdanie, ... podsądnego Szymakowskiego polecić należy Najmiłościwszym względom NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, z przedstawieniem, czyli nie podoba się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI rozkazać: Szymakowskiego, po pozbawieniu go, zgodnie z wyrokiem senatu rządzącego, wszelkich praw stanu, zamiast zesłania na osiedlenie w Syberji, zatrzymać w domu poprawy przez lat 2, licząc od dnia NAJWYŻSZEGO potwierdzeaia niniejszego zdania, przy odebraniu od Szymakowskiego, w ilości przez senat oznaczonéj, strwonionéj przez niego summy skarbowéj.

Ża prezesa rady Państwa (podpisano) hr. D. *Bludow.*

Za zgodność z oryginałem, sekretarz Państwa [podpisano) W. *Butkow.*

Za zgodność: minister sekretarz stanu, (podpisano) J. *Tymowski.*

Magistrat m. Warszawy.—Komisja rząd. spraw wewn. i duch. spowodowana dostrzeżeniem przez dyrekcję ubezpieczeń, że burmistrze niektórych miast pomniejszych. przez niemożnych mieszkańców obsiadłych, nabywają wynagrodzenia za pogorzele przyznawane, z pokrzywdzeniem ich w zaspokojeniu należytości, przychylnie do wniosków i przełożenia rzeczonéj dyrekcji, uznała właściwém przedsięwziąść odpowiednie środki, przeciwko tym urzędnikom, w nabywaniu wynagrodzeń przypadających za pogorzele zabudowań, należących do podległych juryzdykcji ich mieszkańców, postanowiła zabronić prezydentom, burmistrzom miast, kasjerom miejskim, ławnikom, inspektorom policji, czyli wszystkim urzędnikom i oficjalistom, tudzież wójtom gmin w obrębie ich juryzdykcji, nabywania wynagrodzeń, za pogorzałe nieruchomości, czyto pośrednio przez osoby trzecie. czy też bezpośrednio, a to pod zagrożeniem utraty prawa tak do podniesienia z funduszów ubezpieczeń cedowanéj tego rodzaju należytości; jako też do poszukiwania na pogorzelcu wszelkich strat, jakieby z tytułu utraty prawa do odbioru

Poetyczność epoki Jagiellońskiéj.

(Ciąg dalszy).

IV.

Gdybym był poetą, innaby jeszcze treść z wypadków tegoż panowania zaczerpnięta, uwagę moją zajęła. Byliby to Zyszka i Husyci zatrudnieni walką na zabój z cesarzem Zygmuntem, a zwracający myśli i serca, wyciągający ręce do współplemiennéj Polski. Ona to rzeczywiście jedna mogła ich ratować w téj stanowczéj godzinie, iż niektóre z zasad politycznych i społeczeńskich husytów, nienadto się odstrychały od tych jakie u niéj panowały, a interes polityczny radził oburącz chwytać za garnienie się do nas Czechów. A jak tu przecudne, rzekłbyś dla pieśni stworzone, ugrupowanie osób, stronnictw i ludów! W samych naprzód Czechach przy całem zmąceniu pojęć, jak to bywa w chwilach starcia się i przełomu, wybijają jednak na wierzch dwa walne, praktyczniejsze, a z opasującemi Czechy okolicznościami wcale zgodne, jedno religijne utrakwistów, drugie polityczne opierające się na historji narodu. Wszak wiemy jak z tego względu stały rzeczy w Polsce, jak przez nią poczynały się w Litwie i na Rusi, wiemy także jak było w téj porze w dalszéj słowiańszczyznie. Wielka tu była rozliczność form, jakieś zmieszanie monarchicznych z arystokratycznemi i gminowładnemi, ale iż się pod niemi ukrywała jedna i taż sama zasada plemiennéj wspólności, można było tuszyć, że naprzód stronnictwo czeskie, a potem i odłamy wielkiéj całości słowian, dadzą się do siebie zgarnąć i zcementować. Panująca zwłaszcza w Czechach nad innemi idea religijna uznana w swojem ostatecznem sformowaniu za prawowierną, wiele zdawała się wróżyć na pożytek takowego zjednoczenia, gdy się przezto zyskiwała sankcję stolicy apostolskiéj a z nią całego zachodu.

Przejdźmy do osób, wielka w nich rozliczność, wielka znamienitość charakterów i postaci. W Czechach Zyszka, rzeczywistość sięgająca wymiarów rozbujałéj fantazji, odrębna, czysto słowiańska, jakiéj nie widziano w Grecji, w starym Rzymie, o jakiéj nikt nie słyszał i w średniowiecznym zachodzie. I nie mógł słyszeć, gdyż zasada słowiańskiego bractwa jaką Zyszka wyznawał, nie była zasadą ani romańskich ani germańskich plemion w lenny porządek zakutych, a z dniem każdym zapadających coraz głębiéj w zaparcie się i rozbrat z wszech-miłością chrześcjańską. Taki to duch przodkował nieszczęśliwym Czechom w ich ostatnich zapasach z niemczyzną o śmierć lub życie. — Zyszka wziął ich rozdwojonych w umysłach, rozbiegłych w dążeniach, zaburzonych w uczuciach, a lubo sam ostateczne wyznawał opinje polityczne, lubo z tego powodu odstrychnął się był od umiarkowanych utrakwistów, tem samem jednak że się z niemi pojednał, złożył niejako dowód, że chciał wszystkich skupić w jednem do katolickiego zbliżającem się wyznaniu. — Taki pogląd na charakter Zyski historycznie prawdopodobny, a więc poetycznie prawdziwy, zaprowadza pewną logikę w starania Czechów o sprzymierze z Polską katolicką i szlachecką, a poematowi na tych danych osnutemu, potrzebną jedność nadaje. Niepowinienby się w istocie poeta mitrężyć rozlicznością mniemań i dążeń Czechów na początek objawioną, skoro (być to może) potrzeba zaskarbienia sobie współczucia i współdziałania Polaków, nakłoniła ich do dążeń i form umiarkowańszych; skoro nadewszystko tak radził interes ogólny przez wszystkich bez różnicy pojęty, wywalczenia niepodległości narodowéj. Zyszka, jakieby kolwiek były jego osobiste odrębności, iż był bohaterem walki głównie nie o opinje

nabytéj bonifikacji, mógł ponieść, oraz pod odpowiedzialnością z urzędu, za wykroczenie przeciwko zakazowi niniejszemu. Decyzją takową komisji rząd. spraw wewn. i duch. magistrat niniejszém ogłasza, a to w wykonaniu jéj reskryptu z dnia 26 Września (8 Października) r. b.— Warszawa dnia 6 (18) Pazdziernika 185ve.—Prezydent, rzecz. radca stanu, *Andrault*—Naczelnik kancelarji, *Luceński*.

Urząd lekarski m. Warszawy.— Ponieważ zaraza bydlęca czyli księgosusz na Pradze pojawiony, uśmierzony został, i stanowiska po sztukach chorych już są oczyszczone, więc komunikacja bydła między Warszawą a Pragą została przywróconą i wszystkie środki ochronne, jakie zaprowadzone były, już są zniesione. O czém urząd lekarski osoby w tém interesowane zawiadamia.— Warszawa dnia 26 Października (7 Listopada) 1856 r. — P. o. inspektora lekarskiego, *Siekaczyński*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 30 paźdz. (11 listopada). — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 82 kop. 29. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 37. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 ko. 58. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 ko. 58. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 46²/₃. Listów zastaw. k. 23¹/₆.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 41²/₃.

* *Antoniego Muchlińskiego prace.*— Dowiadujemy się z urzędowego sprawozdania za rok 1854 o pracach kilku uczonych naszych w Cesarstwie, szczegóły najciekawsze o Muchlińskim przywodzim dla pamiątki w Kronice i dla wiadomości ogółu. Professor zwyczajny wydziału wschodniego w uniwersytecie Petersburgskim Antoni Muchliński znalazł text prośby podanéj w r. 1655 przez tatarów litewskich do sułtana tureckiego Solejmana, która oczywiście dzisiaj stała się dokumentem historycznym. Text jest w języku tureckim i zawiera sprawozdanie tatarów o spółczesnem położeniu Polski i o ich własnem w kraju ojczystym stanowisku; widać z tego samego faktu, że tatarzy nasi ręce wyciągali do Turcji i starali się o jakąś opiekę sułtana. Rzeczypospolitéj zagrożonéj zewsząd niebezpieczeństwami przybywał domowy nieprzyjaciel opierający się na wielkiéj, strasznéj wieku potędze. Pan Muchliński prośbę tę tłumaczy, żeby nam wszystkim służyć już mogła za źródło historji. Widać że w tych badaniach przeszłości rozmiłował się teraz pan Muchliński, bo obok téj małéj pracy podjął się większéj i zaczął zbierać w ogóle materjały dla historji polskiéj i litewskiéj, których już nagromadził dosyć; zdaje się że tutaj w urzędowém sprawozdaniu mowa nie o materjałach tureckich ale o naszych własnych miejscowych. Pracy się tutaj nie przebierze dla całéj massy uczonych, aleby warto żeby specjalni ludzie opracowywali pewne strony historji, jak np. panu Muchlińskiemu najwłaściwiéj byłoby myśleć o wyjaśnieniu stosunków Polski z Turcją. Związek ma z temi pracami, a zwłaszcza z pierwszą inna trzecia. Uczony nasz oddawna zajmował się układem słownika etymologicznego, w którym zebrał wyrazy polskie i rossyjskie, wszystkie pochodzące z języka tureckiego; wyrazów tych zebrał i objaśnił już 6,000: Ogrom niezmierny. Będzie to nowy słownik polski do tylu innych, które posiadamy, lub do których gromadzim materjały. Nie dosyć na tém, p. Muchliński zbogaci naszę literaturę jeszcze innemi pożądanemi dziełami. Porządkuje swoje notaty z czasów długich podróży niegdyś jakie odbywał, na wschodzie; było to dawno, ale i stare wiadomości o wschodzie mogą dzisiaj miéć swoją wartość i świeżość. Osobnym ustępem będą w tym obszernym o ile się zdaje, opisie podróży po krajach wschodnich, wspomnienia i podróże po ziemi świętéj. Przynajmniéj urzędowe sprawozdania wyraźnie oddzielają jedną pracę Muchlińskiego od drugiéj. Znamy osobiście uczonego professora. Pięknie byłoby co prędzéj oglądać w druku choć jedną z zapowiedzianych jego prac—literaturze spółczesnéj przybyłoby wiele ozdoby i zasługi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 7 Listopada. Lord Palmerston udał się z rodziną do Manchester. Dzienniki tamtejsze opisują rozciągle o któréj godzinie był w téj lub owéj fabryce, kiedy zwiedzał ten lub ów zakład publiczny; że jak to przystało na byłego komissarza wojennego, a któremu nie bez powodów nadano przydomek lord Firebrand (gorejąca głownia) z największą uwagą zajął się oglądaniem jakiejś nowo patentowanéj haubicy, że zabawi w Manchester zapewne do soboty, i że wszędzie gdzie się tylko pokaże, witany jest z oznakami sympatji i uszanowania. Dziś zwiedza muzeum i bibljotekę w Peel Park. Ten ostatni instytut nieslychanie szybko podniósł się w ciągu lat kilku. Założony w 1849 roku, ma on obecnie przeszło 18,000 tomów, z których dziennie przynajmniéj 400 czytanemi są w saméj bibljotece, a 250 wypożycza się na miasto. Muzeum od czasu swego założenia w tymże samym roku, miało 2,165,359 zwiedzających, co wypada po 3,000 osób w przecięciu na dzień.

— Według *Gazety Kolońskiéj*, lord Palmerston przez czas swego pobytu w Manchester miał trzy mowy. Między innemi powiedział on, że spodziewa się iż pokój będzie trwały. Lord Palmerston miał w d. 8 listopada udać się z Manchester do Liwerpoolu. (*Le Nord*).

— *Times* otrzymał z Wiednia korrespondencję która wielu czytelników zadziwi. Zaprzeczają w niéj stosunkom *Morning Post* z lordem Palmerston, i dodają, że traktat paryzki straciłby całą siłę i prawność gdyby między Anglją i Austrją powstało jakie nieporozumienie.

Co do zaprzeczania stosunków między lordem Palmerston i *Morning Post*, jest ono równie śmiałe. Że pierwszy minister Anglji nie może być odpowiedzialnym za wszystkie djatryby jakie podoba się jego organowi rzucać codziennie w obieg, to przeciw Neapolowi, to przeciw Francji, to nawet przeciw Austrji (właśnie tego rodzaju artykuł wywołał to zaprzeczenie) na to się chętnie zgodzimy; zupełna wolność prassy w Anglji, nawet w dziennikach zostających w bezpośrednich stosunkach z którym z członków gabinetu, usuwa zbyteczną solidarność między temi członkami rządu i ich organami; ale zaprzeczać że *Morning Post* w bardzo wielu przypadkach jest tłomaczem myśli pewnéj części teraźniejszego rządu angielskiego, jest to oświadczenie które mało spotka wierzących.

— Słychać, że Anglja zamierza zająć jeden punkt na brzegach sycylijskich, aby módz czuwać łatwiéj nad sprawami włoskiemi. Dotychczas postępowanie rządu angielskiego nie usprawiedliwia téj pogłoski któréj też nie wierzymy wcale.

(*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 6 Ltstopada. Donieśliśmy już że wczoraj odbywało się wielkie posiedzenie rady ministrów w Compiègne, pod prezydencją Cesarza, że pan Persigny ambasador francuzki w Londynie znajdował się na tém posiedzeniu i że naradzano się długo nad ważnemi kwestjami zewnętrznéj polityki zajmującemi od niejakiego czasu umysły.

Zajmowano się także na radzie ministrów w Compiègne kwestjami wewnętrznemi; ale sądzimy że przesadzano przypuszczalne następstwa tych narad, i w ogóle zdaje nam się że co do modyfikacji ministerjalnych we Francji, nie należy im wierzyć aż kiedy już są spełnione.

Byłoby więcéj niż płochością przywięzywać wiarę do pogłosek jakie są puszczone w obieg, nawet wtenczas kiedy one nie zdają się być zupełnie niepodobnemi do prawdy, ponieważ warunki istnienia gabinetu w rządzie szwajcarskim, zupełnie są inne jak w systemie parlamentarnym. (*Ind. Belge.*)

Paryż 7 Listopada. Nota *Monitora* względem artykułu ogłoszego przed kilku dniami przez *Constitutionela*, w początku giełdy spowodowała niejaki pokup na rentę, ale skutek tego został znowu sparaliżowany przez smutne położenie targu kolei żelaznych. Renta 3% cofnęła się znowu, ale spadanie spotkało znaczny opór; część kapitałów która codziennie wycofaną bywa z akcji kolei, służy zaraz na zakup renty. Od początku kurs notował się 66,80, wieczorem spadł na 66,75 i na tém prawie utrzymał się do końca.

Około godziny trzeciéj nizki kurs kolei żelaznych zachęcił kilku kupujących i przez to akcje te podniosły się o jakie 10 do 12 fr.

Kredyt ruchomy z początku notował się po 1360, ale przedaże stały się liczniejszemi, co sprowadziło zniżenie do 1335, pod koniec podniósł się do 1345.

— Nota ogłoszona wczoraj przez *Monitora* była nieprzewidzianą, jednakże notując to nowe powodzenie przymierza angielskiego, dziennik urzędowy okazał się może za nadto optymistą, przyznając niejedność z Anglją w jednym tylko punkcie i postawa giełdy pokazała że ten sposób widzenia rzeczy nie bardzo ją uspokoił.

Przedewszystkiem trudności jakie Wielka Brytanja stawia przeciw zwołaniu na nowo kongresu paryzkiego, daleko są jeszcze od załatwienia. Anglja wprawdzie nie przyznaje się do wzbraniania przystępu do kongresu któremukolwiek z państw interesowanych, bo i rzeczywiście pretensja podo-

---

ale o niepodległość Czech, już tem samem naturalnie przypada do treści tak pojętego poematu i godzi się z poetą.

Uosobione tedy w Zyszce myśli i uczucie Czechów przynoszone przez nich były Polsce, gdzie panował Jagiełło. I tu taż sama zajmująca rozmaitość. Od błogiéj z Czech do nas nalatującéj wieści, pogodniejsze oblicze Polaków poczuwających się w chwili stanowczéj dla swojego powołania i przeznaczeń; duchowieństwo zaś gorliwie katolickie, lecz obok tego narodowe, nie wiem czegoby nie dało byleby sprawa tyle ważna dała się dopełnić bez obrazy religji i jedności katolickiéj. W pośród niego sam tylko biskup krakowski Zbigniew tłumi w sobie wszelkie doczesne względy: bo podług niego kalikstyni jak taboryci i horebici są odszczepieńcami, a żadne dobro i wielkość narodowa, trwałemi w jego oczach być nie mogą, gdy im Bóg na niebiosach ręką swojego na ziemi namiestnika błogosławić nie będzie. Może też (działo się to jeszcze przed soborem florenckim), wierzył Oleśnicki, że łacińska tylko liturgja, a nie żadna narodowa, daje bezpieczną zarękę wieczystego trwania w wierze ludów katolickich. Jeden duch powinien był podług niego mieć wszędzie swoją jedną formę; co ogólnie pojęte, bez oglądania się na bieżące aczkolwiek przeważne okoliczności, nie było bez prawdy. Niestałość rzeczy ludzkich jest tak wielka, że lepiéj częstokroć od razu bezpiecznie je postanowić zrywając wszelkie powinowactwo z błędem z którego się utworzyły. Zbigniew nie mógł być, jako i nie był innym, jak całkim w swoim katolicko-polskim charakterze; ale tym lepiéj dla poety, bo tym większa rozmaitość i życie w jego treści i obrazach.

A przy Zbigniewie któż nie widzi, niepewnego jak zawsze w swojem zdaniu króla, bojaźliwie wpatrującego się w surowe oblicze biskupa, a chroniącego się ze swoją dumą i instynktami narodowości litewsko-ruskiéj w łono wszystko mogącego nad nim Witolda? — Narażając się biskupowi niechciałby obrazić Boga i być ciężko karanym na tym i tamtym świecie. Bieży zatem do Witolda, bo wie że on go jeden z tych niepewności wyprowadzić może. — Jakoż się nie myli: Witold który dotąd marzył tylko o wywyższeniu swojéj Litwy nad Polskę, mógłże nie zadrżeć od radości kiedy ujrzał zdarzenia, też Litwę i jego nie już nad Polską, ale nad obszarami ziem, nad rojowiskami plemion słowiańskich postawić mogące? Toż nie poniecha on kłócić króla z cesarzem Zygmuntem, buntować przeciw Oleśnickiemu, nie poniecha, jak się w to snadno wierzy, dopomagać stronnictwu narodowemu w naszem duchowieństwie, na którego czele stał biskup Szafraniec, aby przezeń zburzyć wziętość i przewagę Zbigniewa, nie poniecha także biorąc się wraz do czynu posłać Czechom swojego synowca Korybuta. Wspomogło to ich zaiste myślą i nadzieją że opuszczonymi nie będą. Myślą i nadzieją omylną! Jagiełło w postanowieniu nie wytrwa, bo mu cesarz Zygmunt napędzi wojny z krzyżakami; zmitręży to i Witolda znowu powracającego do bliższych widoków stania się panem Polski przez koronę litewską; a najgorsze to, że Zyszka miał żyć za krótko na tak wielkie i długie sprawy.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

bna byłaby zupełnie nieuzasadnioną, jednakże radaby żeby się obeszło w nowych konferencjach bez Pruss i Sardynji, o których sądzi że głosowałyby może nie na jéj korzyść. Wierna w tém systemowi wyłączenia z którym wystąpiła względem gabinetu berlińskiego przy pierwszych konferencjach i dopomagając w tym razie Austrji w jéj dawnym antagonizmie przeciw Piemontowi, dopomaga zarazem własnemu interesowi.

Ale jeszcze ważniejszém zdaje się być zajęcie przez statki angielskie jednego punktu na brzegach Sycylji, jak to zdaje się zapowiadać pewne poruszenie statków marynarki angielskiéj. na morzu Śródziemném. Okupacja ta usprawiedliwioną być mą potrzebą rękojmi dla Anglji odpowiedniéj tym jakie posiada Francja i Austrja przez obecność swoich wojsk w Rzymie i legacjach. Należy jednak uczynić tu uwagę, że Anglja nie zechce zapewne przez to nieroztropne objawienie swoich myśli względem Sycylji, narazić się na zniechęcenie sobie nietylko Francji ale i swego nowego sprzymierzeńca, Austrji, ale zarazem należy przypomnić sobie że anglicy zawsze umieli zjednać sobie popularność w Sycylji, która prowadzi z niemi wielki handel płodami surowemi i że kiedy idzie o powiększenie terytorjalne albo przewagę na morzu, wszystkiego można się obawiać od tego narodu, którego patrjotyzm nie ulęknie się największéj nawet zdobyczy.

— Zapewniają że niedawno istniał między Anglją i Francją projekt wspólnéj wyprawy na wody chińskie. Miało tam być zamierzoném puścić się w górę rzek w głąb kraju aż do Pekinu. Ale wątpimy żeby teraźniejsze porozumienie, choćby nawet było doprowadzone do takiego stopnia jak utrzymuje *Moniteur*, dozwoliło téj saméj solidarności armji angielsko-francuzkiéj. Sądzimy że mianowicie negocjacje rozpoczęte w przedmiocie przyszłego traktatu handlowego z Francją, nie dozwolą utrzymać się dłużéj tak zupełnéj harmonji między gabinetem Londynu i Paryża.

— Nota *Monitora* nie zagłuszyła bynajmniéj pogłosek o modyfikacjach gabinetowych. Należy być niezmiernie ostrożnym w przyjmowaniu tych pogłosek, którym nigdy nie można zaprzeczyć w sposób zupełnie absolutny, ale które niezmiernie są przeciwne zwyczajom Cesarza. Na dowód bliskiéj zmiany w ministerstwie stanu, przytaczają nominację p. Soubeyran na szefa gabinetowego, ale uczynimy tu uwagę, że ta nominacja dawno już była postanowioną wskutku przejścia pana Pelletier do tychczasowego szefa, do izby obrachunkowéj w stopniu referendarza.

— Słychać że infantka hiszpańska Amelja, małżonka księcia Adalberta bawarskiego, dostała gorączki tyfoidalnéj,

— Pan Salvandy o którego śmierci już doniesiono, żyje jeszcze, ale nie można zaprzeczać że stan jego mało pozostawia nadziei.

— Prawie zaraz po powrocie do Paryża; dwór wyjedzie do Fontainebleau. Lista zaproszonych do téj rezydencji, nie ma wcale charakteru politycznego. Nie zaproszono ani senatorów, ani deputowanych. Ograniczono się prawie na dworze Cesarskim, widzimy tu panów Cambacères, Murat, Saulay, Delangle, Haussman, Billault, ministra holenderskiego, panią Delangle i p. Scribe.

— Między gwardją narodową biega wieść, że jenerał Lawoestine ma zostać powołanym do innych obowiązków i że marszałek Canrobert otrzyma nominację na naczelnego dowódcę gwardji narodowéj. (*Independance Belge*).

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

— Piszą z Giurgiewa 24 października do gazety *Le Nord*:

Dziś przybył tu z licznym orszakiem kajmakan wołoski książe Ghika, który odbywa obecnie objazd inspekcyjny w Księztwie. Parowem przeprawił się książe do Ruszczuku, gdzie odwidził gubernatora tureckiego Saida paszę. Przy wylądowaniu powitany został przez działa twierdzy. W czasie rozmowy księcia z paszą, konsul pruski p. Kalisch służył za tłumacza. Z pałacu gubernatora książe Ghika udał się do konsulatu pruskiego, zkąd powrócił następnie do Giurgiewa. W orszaku księcia uważano jego synowca i wice-konsula angielskiego w Giurgiewie, tudzież wielu oficerów austrjackich. (*Le Nord*).

WŁOCHY.

— Piszą z Paryża do *Independance Belge*:

Wiadomości z Włoch są nieco pomyślniejsze, agitacja która się objawiła w Piemoncie i nieco w Toskanji, uspokoiła się obecnie. Przypisują tę zmianę oświadczeniom lorda Minto, który w przejeździe przez Turyn widział się ze wszystkiemi naczelnikami stronnictwa liberalnego i mówił z niemi w sposobie umiarkowanym i najroztropniejszym. Pan Cavour nawet, którego przedstawiają jako tak zapalonego, nie myśli wcale mięszać się w demonstracje wojownicze. Chce on trzymać się w rezerwie aż do chwili kiedy karty pomięszają się zupełnie.

Mówią bardzo w salonach turyńskich o ważnym manifeście w którym ten mąż stanu ma wyjawić dla czego odłączy się od Anglji w niektórych kwestjach przy nowem zwołaniu kongresu. Posunięto się nawet daléj, zapewniając, że dwór angielski przyjął za dobre powody dla których dwór turyński chce odstąpić od niego co do tych punktów. Dla tego to zapewnie Anglja nie spieszy się z żądaniem a raczéj pozwoleniem zwołania kongresu. Ta roztropna postawa pana Cavour czyni mu wiele zaszczytu i należycie ocenioną jest przez gabinet francuzki, bo widzą tam, że dzieło gabinetu piemonckiego będzie w tym roku bardzo uciążliwe. Szczególnie rozumiemy tu przesilenie monetarne i kłopoty finansowe. Zbiory szczególnie ryżu, były daleko obfitsze niż się spodziewano, ale finanse gmin są w niebardzo zadowalającym stanie. Mieszkańcy wsi i rolnicy dużo cierpią.

A jednak położenie Piemontu jest jeszcze bardzo szczęśliwe w porównaniu z Lombardją i państwem rzymskiem. Tam chciwość a tu nieporządek smutne dają rezultaty. Wielu właścicieli w tych dwóch krajach zaledwie dostaje do rąk trzecią część swego rzeczywistego dochodu, bo dwie trzecie części pochłaniają rozmaite podatki i ciężary. Słychać, że sekwestra lombardzkie zostaną zniesione przy końcu roku, ale w sposób który nie da żadnego zadość-uczynienia Piemontowi, za to co w tym środku ubliżało względem niego prawu publicznemu i traktatowi między Austrją i Sardynją. (*Indépendance Belge*).

O Lombardach.

(Dokończenie.)

Daléj, nie podzielamy nadziei autora, że usunięcie urzędowych pośrednich ajentów, przynieść może bardzo wielkie polepszenia stosunków osób biorących pożyczki. Wprawdzie kwoty pobierane przez komissantów, licząc nawet tylko według taryf, bez żadnych nadużyć, są bardzo znaczne i z urzędowych wykazów pokazuje się, że w samym Paryżu od roku 1806 do 1853 włącznie, te cząstkowe opłaty wynosiły 16 milj. fr., ale usunięcie wszystkich bez wyjątku pośrednich ajentów, przez powiększenie liczby biur publicznych, jest zupełnem niepodobieństwem. Owszem, bardzo łatwo jest postrzedz, że przez usunięcie prawnie uznanych i tem samem zostających pod kontrolą ajentów, niczby więcéj nie zyskano, tylko powstanie wielkiéj liczby tajemnie pożyczających na fanty, którzy nietylko nie byliby mniéj wymagającemi w pobieranych procentach, ale nadto daleko mniéj przedstawialiby rękojmi bezpieczeństwa. Dwie bowiem okoliczności potrzebnemi czynią pośrednich ajentów przy zastawach lombardowych: dogodność zastawiania w każdéj chwili, nawet w czasie zamknięcia biur publicznych, a przynajmniéj otrzymania jakiegoś zaliczenia; a powtóre, co jest jeszcze ważniejszem, wstyd pokazywania się w publicznych biurach, potrzebującym pożyczki. Najlepszym dowodem jak ważne są te dwie okoliczności, jest niezmiernie wielka liczba pożyczek fantowych, za pośrednictwem owych uprzywilejowanych ajentów, pomimo że wymagania ich są dość uciążliwe. W ciągu 33 lat, od 1821 do 1853 roku w głównym lombardzie paryzkim zastawiono tylko 3,929,330 artykułów, w wartości ogólnéj 104,716,125 fr., a w tym samym czasie przez pośrednictwo ajentów zastawiono 20,645,365 artykułów, w wartości 284,289,934 fr.; jeśli zatem ajenci pośredni są złem nieznośnem, zwróciłoby to zarazem bardzo słuszny zarzut przeciw lombardom, które się bez nich obejść nie mogą.

To wszystko atoli prowadzi do głównéj kwestji, czy udało się autorowi usunąć wielostronnie wyrażone powątpiewania, względem korzyści ogólnéj myśli domów pożyczających na fanty. Nie możemy powiedzieć, żeby p. Blaise cel ten osiągnął. Wprawdzie istnienie lombardów kładzie w części przynajmniéj tamę prywatnéj lichwie, i osoby zmuszone brać pożyczkę na fant, dostają takową taniéj; nie można też zaprzeczać, że przez niższość procentu takich pożyczek, w interesach czyni się wiele dobrego, a przynajmniéj zapobiega niejednemu złemu. Ale powstają ważne zarzuty: najprzód, że dawanie łatwe pożyczek na fanty, często bardzo jest zachętą i ułatwieniem lekkomyślnego i niemoralnego marnotrawstwa; powtóre, że chociaż procent brany przez domy pożyczkowe dość jest nizki, jednakże droga ta zaciągania kapitału na obrót jakiego przedsięwzięcia, nie może być zalecaną, a że autor dowodzi, że właśnie bardzo wiele pożyczek zaciągnionych w lombardach na ten cel służy, przeto ta strona kwestji staje się jeszcze ważniejszą. Dowodzenia autora, rzeczywiście wbrew jego założeniu, prowadzą jeśli nie do uznania potrzeby zupełnego zniesienia lombardów, to przynajmniéj do ograniczenia ile możności ich liczby, szczególnie w małych miastach.

Dodamy tu jeszcze niektóre wiadomości z dzieła p. Blaise o lombardzie paryzkim, które pokazują do jakiego ogromu dojść mogą interesa domu pożyczkowego, że zatem i błędy jego i potrzeby ulepszeń są bardzo znaczne. Liczba urzędników paryzkiego lombardu wynosi 202 głów; niektórzy z nich biorą pensji po 8 do 12,000 fran. Ogólna summa kosztów administracji wynosi 700,000 fr., co średnio obliczając, przypadłoby na każdą pojedynczą pożyczkę, według wykazów z 33 lat po sobie następujących, 53 cent. (Dla tego bardzo łatwo pojąć, że lombard pomimo dość wysokich procentów jakie pobiera, na wszystkich drobnych pożyczkach, a daje zaczęwszy od 3 fr. i wyżéj, musi tracić, i tylko większe pożyczki płacą za siebie i za tamte).

Jakie summy przechodzą przez ręce administracji, i z jaką massą przedmiotów ma ona do czynienia, pokazuje się z następujących liczb. Od r. 1778 do 1853, w którym to czasie lombard paryzki przez 19 miesięcy był zupełnie zamknięty, zastawiono 64,556,530 art., a na to kassa pożyczyła 1,307,889,863 fr. Koszta administracji w ostatnich 23 latach wynosiły 16,134,169 fr. Szpitalom oddano od roku 1805 do 1853 11,902,811 fr., jako czysty zysk pożyczkowania, a od r. 1806 do 1850 pozostało także dla szpitali 3,270,206 fr., jako przewyżka wynikła przy sprzedaży fantów nad kwotę na nie wypożyczoną, a po którą to przewyżkę nikt się nie zgłosił. Summy wzięte przez lombard od roku 1831 do 1852 jako kapitał obrotowy, wynoszą 353,286,751 fr.

Aby dać wyobrażenie o powierzchowności tego zakładu, przytoczymy tu następujący, nieco może za nadto poetyczny ustęp z opisu p. Blaise:

»Obejrzyjmy się naprzód po pierwszém piętrze: Jest to cyrkuł arystokratyczny, przedmieście St Germain, albo Chaussée d'Antin naszego zakładu. Pierwszy i drugi oddział obejmuje klejnoty, tu leżą najwykwintniejsze rzeczy. Otwórzmy żelazne szafy, w których składane są przedmioty, na które pożyczono 1000 fr. albo więcéj. Co za bogactwa: błyszczące spinki, djamentowe kolje, perły, drogie kamienie, któreby jakiéj księżniczce mogły zawrócić głowę, serwisy srebrne, którychby się królewski stół nie powstydził. W tém schronieniu nędzy, bogatéj i biednéj nędzy, nie wszystko należy widzieć i słyszeć; idźmy daléj. Przejdźmy przez te wązkie galerje, po obu stronach opatrzone licznemi półkami. Patrzcie na te tysiące zegarów, sztućców, łańcuchów, bransolet, oprawnych i nieoprawnych djamentów, tych kosztowności wszelkiego rodzaju, tych koronek, kaszmirowych szal, na te prawie nie obliczone przedmioty sztuki, zbytku, użytku, próżności i stroju. Tu naprzykład jest magazyn, w którym znajduje się przeszło 8000 zegarów stołowych.

Wchodzimy na drugie piętro. Tu zajmują nas oddziały sukien i sprzętów. Podłogi uginają się pod ciężarem miljonów fantów, które tu corocznie się zbierają. W zadziwiającym porządku zachowane tu są suknie kobiece, męzkie, bielizna, pościel wszelkiego rodzaju, przedmioty gospodarstwa i toalety, jedwabie i gałgany, książki i narzędzia rzemieślnicze.

Pójdźmy jeszcze dwa piętra wyżéj, — podobny układ, podobny porządek, wszędzie półki pełne pudeł, skrzyneczek i paczek. Na scianach wiszą zwierciadła, obrazy, zegary.

Jeszcze wyżéj: *per me si va nella citta dolente* jesteśmy na progu sfery niedoli i boleści. Na tych poddaszach, spojrzyjmy na te długie szeregi i natłoczone stosy materacy, To są ostatnie ofiary ubóstwa, które oddawszy wszystkie suknie, teraz oddaje ostatnią cząstkę posłania i pozostaje na słomie.

Zejdźmy na parter. Tu są magazyny nowych towarów, sukna, muślinów, płótna, wielkich

zwierciadeł, bronzowych towarów i t., takie też przedmioty, które są zbyt ciężkie, żeby je na wyższe piętra nosić, naprzykład tokarnie, kowadła, kotły parowe, tu mają obszerne miejsce.

Każdy fant ma swoją kartkę, a na niéj pojedynczy numer, jeżeli jest tylko zastawiony; za każdą prolongacją przybywa nowy numer, i takich numerów znajduje się do dziesięciu, a zatem dziewięć prolongacji, które tylko raz na rok są potrzebne.

Zeznanie majtka na pokładzie jednego statku z niewolnikami.

Pewien portugalski kupiec, nazwiskiem Basilio da Cunha Reis, został uwięziony w New-York, jako oskarżony o zajmowanie się handlem niewolników. Aresztowanie to zostało dopełnione w skutku zeznania majtka Andrew Wilson, ze statku Altivie, należącego do wspomnionego kupca. Zeznanie to podajem tu według dziennika *New-York-Times*.

W roku 1855 po trzech latach żeglugi za połowem wielorybów, przybyłem do Bostonu. Pieniądze, które za te trzy lata otrzymałem, jak to zwykle bywa u majtków, w krótkim czasie zostały roztrwonione i ujrzałem się zmuszonym znowu udać się na pokład statku *Mary E. Smith*. Kapitan powiedział mi, że szooner ten udaje się do Montevideo, w Ameryce południowéj. Jeszcze niedługo byliśmy na pełném morzu, kiedy przekonałem się że mi mylnie powiedziano o przeznaczeniu tego statku, i że on nie udaje się do Montevideo, ale za kupnem niewolników do brzegów Afryki. Podobne oszukaństwo, jak się w końcu dowiedziałem, popełniono prawie względem wszystkich ludzi, najętych dla służby tego statku. Kapitan starał się usprawiedliwić to oszukaństwo; mówił on, że zmuszonym był do tego środka, ponieważ inaczéj, prawie niepodobieństwem byłoby mu zwerbować sobie ludzi. Za ten, niewinny według niego, podstęp, przyrzekł nam wszystkim sowite wynagrodzenie. To ostatnie przyrzeczenie sprawiło najlepszy skutek, bo była tu mowa o bajecznéj prawie zapłacie. Prosty majtek, miał dostać 600 dolarów za podróż do Afryki, a ztamtąd do Kuby, zkąd każdy bezpłatnie miał być do rodzinnéj ziemi odesłany; prócz tego każdy majtek miał dostać dwóch murzynów, których w Havanie będzie mógł na swoją korzyść sprzedać. Chociaż majtek, miałem jednak w sobie tyle krwi nowo-angielskiéj, że niegodném sądziłem zaprzedanie się do służby w handlu niewolnikami. Ale w obecném położeniu nie mogłem nic innego uczynić, jak tylko pozornie przystać na wszystko. Drugi podstarszy (*Mate*), jak się późniéj przekonałem, tak samo jak ja myślał. Nim dopłynęliśmy do brzegów Afryki, utworzono na statku dolny pokład dla murzynów. Najstaranniéj unikano wszelkiego spotkania z jakimkolwiek okrętem. Mnóstwo flag najrozmaitszych narodów, mieliśmy w pogotowiu, aby w danéj chwili najwłaściwszą wywiesić. Mieliśmy także działa i amunicję na pokładzie, aby się bronić w razie ataku lub buntu niewolników. *Mary E, Smith* zawinęła do przylądka Padron na brzegu afrykańskim i zaraz wzięliśmy ładunek niewolników na pokład, ale nim jeszcze ci ludzie zostali w zupełności umieszczeni, ja z drugim podstarszym opuściliśmy statek.

Udaliśmy się do jednéj faktorji niewolników, czyli Barrakun, jak tu zwykle te zakłady nazywają, o ośm angielskich mil na południe od przylądka Padron. Tu oświadczyliśmy, że przyczyną naszéj dezercji było okrutne obchodzenie się kapitana okrętu którymśmy opuścili. *Mary E. Smith* odpłynęła wkrótce i było to dla nas dwóch prawdziwem szczęściem, żeśmy się niedali złudzić chciwości, bo jak się późniéj dowiedziałem, statek ten został na wodach Brazylji, schwytany przez okręt wojenny brazylijski i kapitan razem z osadą wtrąceni zostali do więzienia, gdzie się dotąd znajdują. Faktorja, w któréj drugi podstarszy i ja znaleźliśmy przyjęcie, była pod zarządem niejakiego p. Farré, który tam zostawał jako ajent jednego wielkiego domu lizbońskiego. Wkrótce po przybyciu mój kolega umarł. Ja pozostawałem tam przez półtrzecia miesiąca i przez ten czas miałem sposobność poznać najdokładniéj w jaki sposób prowadzony jest handel niewolników. Ta *barrakuna* (faktorja), jak wszystkie barrakuny, położona była na brzegu Afryki, na miejscu ile możności jak najmniéj widzialnem od strony morza, dla tego, żeby okręty krążące wzdłuż brzegów, nie mogły tego miejsca dojrzyć. Były tu tylko dwa ordynarnie zbudowane domy, jeden dla mężczyzn murzynów, drugi dla kobiet i dzieci; każdy z tych budynków miał jakie 400 stóp długości, a 30 szerokości, a między niemi była próżna przestrzeń około 95 stóp długości. To wszystko znajdowało się na miejscu nieco wzniesionem, aby wylewy trafiające się na brzegach, nie mogły zrządzić szkody. Ściany i dachy pokryte były słomą. W budynkach tych, jak mię zapewniano, znajduje się niekiedy do 1,000 murzynów. Liczba ta zależy od szczęścia dostania tego towaru i od częstszego lub rzadszego przybywania do brzegu okrętów handlujących niewolnikami. Dla dostania tych murzynów, uorganizowany jest osobny system handlowy. Osobni ludzie kształcą się do tego rzemiosła, w którem nic więcéj nie robią, tylko snują się po kraju i kradną murzynów. Przyprowadzają ich do barrakuny i dostają za to guziki, naszyjniki, mosiężne bransolety, starą broń, albo rum. Cena przyjęta za silnego, zdrowego i zdatnego do pracy murzyna, wynosi 8 dolarów (12 rubli), za kobietę lub dziecię 3 do 4 dolarów (4 i pół do 6 rsr.) nie w gotowiźnie tylko w towarach. Dzieci nie mające lat sześciu, niekupują się wcale. Chciwość na różne błyskotki i rum jest tak wielką u tych ludzi, że rodzice przedają własne dzieci, a mężowie swoje żony. Murzyni w czasie pobytu w barrakunach, bywają okuci gromadami po ośmiu do dwunastu. Każdy murzyn ma na szyi obręcz żelazną, od któréj idą łańcuchy połączone ze sobą. Murzyni muszą pracować, ale ta praca nie jest ciężką, przytem jednak pozostają w łańcuchach. Nie było to bliżéj wody jak o trzy mile angielskie i wiele trudu kosztowało sprowadzenie wody potrzebnéj do picia. Groch, ryż i maddock stanowiły główną żywność murzynów. Maddock jest to korzeń rosnący w téj okolicy, robią z niego zupę, ale tylko murzyni mogą ją pożywać. Po jednym lub dwóch dniach pobytu, murzyni bywają piętnowani. Każda barrakuna ma swoją właściwą cechę i oznaczone miejsce na ciele, gdzie ją przykłada. Napospoliciéj bywa to po prawéj stronie piersi, czasem na plecach, na ramieniu, albo na udzie, a stemplowanie odbywa się gorącem żelazem W czasie mego pobytu, chciałem kilkakrotnie pójść do St. Paul de Loanda, dla rozmówienia się z konsulem angielskim, ale ajent nie pozwolił mi opuścić barrakunę. Zrazu przyjął mię bardzo uprzejmie, ale następnie zmienił zupełnie postępowanie ze mną. Był to bardzo śniady, chytry hiszpan; niepodobna było zjednać sobie jego zaufania, dla tego i jemu nie można było nic zaufać. Wiedziałem, że on ma mnie ciągle w podejrzeniu i starałem się usunąć tę jego nieprzychylność dla mnie. Wiedziałem, że gdybym go rozdraźnił, niewiele więcéj robiłby ze mną ceremonji, jak z jakim murzynem. Chodził on zawsze dobrze uzbrojony i w czasie mego pobytu raz z najzimniejszą krwią zastrzelił jednego murzyna za nieposłuszeństwo. Po upływie półtrzecia miesiąca, przybył jeden okręt handlujący niewolnikami do przylądka Padron i wyładował o jakie ośm mil angielskich powyżéj faktorji i kapitan z kilkunastu ludźmi przybył, aby kupić ładunek niewolników. Tym okrętem był *Altivie* z New York. Stargowano ładunek 400 murzynów. Za najsilniejszych ludzi płacono po 60 dolarów (90 rubli), za kobiety i dzieci płacono po 30 do 40 dolarów (45 do 60 rubli). Pan Farré nakłonił kapitana okrętu *Altivie* aby mię zabrał z sobą. Chociaż miałem wielką ochotę wydostać się ztamtąd, nie wdawałem się wcale w tę sprawę, ponieważ zawsze miałem nadzieję dostania się do jakiego angielskiego krążącego statku. Ale w teraźniejszem położeniu rzeczy nie mogłem się opierać, udałem się więc na pokład, przyjmując służbę jako majtek. *Altivie* był to szooner o 160 tonach (po 2,000 f.) objemu, dobrze zbudowany i szybko płynący. Murzynów niezwłocznie przeprowadzono na statek i większą część zapakowano ciasno pod pokładem. Kobietom i dzieciom dano nieco więcéj wygody na pokładzie. Tu przynajmniéj mogły oddychać świeżem powietrzem i położenie ich było znośne, ale nic nie zrówna okropnemu położeniu nieszczęśliwych umieszczonych pod pokładem, bo oni leżeli tam jeden na drugim tak, że się poruszać nie mogli. Żywności mieli dosyć, ale wody dawano im bardzo skąpo. Okręt puścił się do Kuby i przybił do St. Maurice, wyspy zupełnie niezamieszkanéj. W ciągu przeprawy stu murzynów umarło, okręt był w drodze przez czterdzieści dni. Tu przedano murzynów ludziom z Kuby, którzy znajdowali się tu z okrętem, oczekując na ładunek mięsa ludzkiego. Kilku najsilniejszych murzynów przedano po 800 dol. (1,200 rsr.). Zaraz po przedaży, szooner *Altivie* został podpalony i zniszczony. Przez ośm dni odbywała się przedaż. Przez ten czas kapitan udał się do *Trinidad*, aby znaleźć dla siebie i swoich ludzi okazję, któraby nas przewiozła do Stanów Zjednoczonych, ale ponieważ koszta paszportów byłyby wyniosły 6,000 dol., postanowił przeto popłynąć bez paszportów, co mu naturalnie piękną sumkę oszczędziło. Kapitan brygu *Heath* wziął nas na pokład i w dniu 24 maja r. b. wysiedliśmy na ląd w porcie New York.

DONIESIENIA.

— Nakładem Maurycego Orgelbranda w Wilnie, wyszed pierwszy zeszyt **Słownika języka polskiego** do podręcznego użytku, przez Alexandra Zdanowicza, Michała Bohusza Szyszkę, Januarego Filipowicza i Walerjana Tomaszewicza, z udziałem Bronisława Trentowskiego wypracowany. Całe dzieło składać będzie jeden bardzo obszerny tom w 8ce wielkiéj, druk zaś na dwie szpalty podzielony. Objętość dojdzie 80 arkuszy po 16 stronic. Cena przedpłaty oznacza się dziesięć rubli srebr., z przesłaniem pocztą, dla pierwszych 600 prenumeratorów, rs. 11; późniejsi otrzymają dzieło za tęż samą cenę, lecz na nieco cieniejszym papierze, ci zaś, którzy na lepszym posiadać zechcą, płacić już będą rs. 11 Życzący nieść pomoc wydawcy zajmowaniem się prenumeratą, otrzymają na 10 exemplarzy 11ty bezpłatnie. Co miesiąc, począwszy od 1go października r. b. wychodzić będzie jeden zeszyt. Przedpłatę przyjmuje wydawca, wszystkie urzędy i stacje pocztowe w Królestwie Polskiém, pocztamt wileński i celniejsze księgarnie w kraju i zagranicą. Z ukończeniem druku, nawet nieco prędzéj, jeśli ciągle przybywające materjały objętość słownika pomnożą, cena niezawodnie podwyższoną zostanie. Od wszelkiéj jednak dopłaty wolni są wcześnie zgłaszający się prenumeratorowie.

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu. Podaje do wiadomości, iż na przewozy w roku 1857 żelaza, blachy żelaznej, cynku, blachy cynkowéj i innych wyrobów z magazynów i zakładów okręgu zachodniego do Warszawy, odbywać się będą w biurze wydziału dnia 21 listopada (3 grudnia) r. b., dwie licytacje in minus za deklaracjami opieczętowanemi, a mianowicie: 1) o godzinie 12éj w południe na przewozy: *a*) z magazynu huty bankowéj w Dąbrowie, z hut cynkowych pod Bendzinem, i z walcowni Sławków od ceny kop. 20,01, za transport jednego puda; *b*) z magazynu w Niwce od ceny kop. 20,31. 2) O godzinie 1éj z południa na przewozy z zakładów Pankowskich: *a*) żelaza i innych wyrobów żelaznych (oprócz naczyń emaliowanych) od ceny kop. 21,4; *b*) naczyń emaliowanych od ceny kop. 30,4. Do licytacji pierwszéj oznaczone vadium rs. 400 i na koszta licytacyjne rs. 15. Do licytacji drugiéj oznaczone vadium rs. 200 i na koszta licytacyjne rs. 10. Wzory do deklaracji, oraz inne warunki licytacyjne, przejrzane być mogą w godzinach służbowych w biurze wydziału górnictwa, i u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie.— Warszawa dnia 27 października (8 listopada) 1856 roku. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine*. —Naczelnik kancelarji, asesor kolegialny, *Siemiątkowski*.

— Józef Zborowski, mianowany rejentem okręgu Szadkowskiego, zawiadamia strony interesowane, że czynność swego urzędu odbywa już w mieście Szadku w domu pod Nr 47, w rynku miasta położonym.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czarkowska Paulina ob. z gub. Kijowskiéj nr 1245, *Jełowicki* Jan marsza. szlachty z gubernji Wołyńskiéj nr 613, *Okołowicz* Gustaw obyw. z Konstantynowa nr 584, *Pilichowski* Fran. ob. z Dembina nr 586, *Przeździecki* Karol ob. z gub. Podolskiéj nr 471, *Poletyło* Leop. hr. z Wojsławic nr 389, *Sołtyk* Marceli obyw. z Walenczowa nr 585, *Sieklucki* porucz. z Wilna nr 556, *Sulimierski* Jan obyw. z Kalisza nr 556, *Zawisza* Aug. ob. z Soboty nr 585, *Bartynowski* Wład. z Krakowa ur 114, *Enoch* Felicja wdowa po doktorze z Wrocławia nr 413, *Mylo* Marja oby. z Wrocławia nr 413, *Watowski* sztabs-kapitan z Paryża nr 1363.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Godlewski Wiktor ob. do Kamienny, *Gorzechowski* Hipolit ob. do Igań, *Kuczewski* Piotr ob. do Cmielowa, *Lasocki* Wład. ob. do Brochowa, *Łuszczewski* Wiktor ob. do Rzeczkowa, *Makomaski* Fel. ob. do Kleniewa, *Nakwascy* Jan i Józef ob. do Jastkowa, *Netrebski* Michał ob. do Czermna, *Orpiszewski* Władys. ob. do Rysiny, *Sawicki* Józef sztabs-kapitan do Brześcia Lit., *Wodziński* Fel. ob. do Rysiny, *Zadarnowski* Ant. ob. do Grodna, *Ward* Samuel ob. do Wiednia.

TEATR WIELKI. Dziś: *Faworyta.— Wesele w Ojcowie.*—Jutro: *Mirra*, czwarte przedstawienie pani Ristori.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 32gi.

Wdrukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 31 Października (12 Listopada) 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.